

0 podróży za ocean

Powrócił już przed szeregiem dni. Wre w nim dziś codzienna praca i tylko w przerwach wraca się do wspomnień z tej wspaniałej podróży.

— Co Pani z za oceanicznej wyprawy pozostało najbardziej w pamięci? — pytam dyrektora i kierownika artystycznego Teatru im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze, Alinę Obidniak.

— Może najpierw przypomnę dokąd i w jakim celu wyjeżdżaliśmy. Otóż obok 34 zespołów z 40 krajów wszystkich kontynentów Teatr Jeleniogórski wystąpił na III Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Caracas na przełomie kwietnia i maja. A potem zaczęły się festiwale o nieco mniejszej randze we wszystkich niemal krajach Ameryki Łacińskiej i te teatry, które przyjechały do Caracas brały udział w kolejnych imprezach. Polskę prócz nas reprezentował Teatr STU.

— Wspomniała Pani o mnogości amerykańskich festiwali. Gdzie tkwi przyczyna; tego, bądź co bądź, niezwykłego zjawiska?

— Trudno mi odpowiedzieć. Ale w każdym razie obserwuję się aktualnie na całym tamtym kontynencie jakąś eksplozję teatru. Jest to przy tym rodzaj sztuki stymulującej wszystkie problemy współczesności, bardzo zaangażowanej, walczącej, a równocześnie najtańszej. Tamtejszy teatr często rodzi się na ulicy, bez dachu nad głową i bogatego aparatu administracji. Kreatorami tego są przeważnie ludzie młodzi. Nie ma zespołów stałych, finansowanych przez państwo. Liczą się efekty i stopień komunikatywności.

— Dla odmiany nieco inne pytanie... Pani Alino proszę powiedzieć co Latyno-Amerykanów u-



rzekło w Teatrze Jeleniogórskim, że właśnie was zaprosili?

— Dyrektor Carlos Gimenez, wiceprzewodniczący festiwalu południowo-amerykańskich był na ostatnim wrocławskim festiwalu Teatru Otwartego i penetrował zjawiska kulturalne w Polsce. Szukał m. in. interesującego teatru spoza wielkich centrów miejskich i właśnie za taki uznał nasz zespół.

— Wiemy już, że przyjmowano Was bardzo serdecznie, że była pochlebna prasa. A w kontaktach towarzyskich...

— Mogę powiedzieć tylko tyle, że po naszym przedstawieniu „Don Juana” zostaliśmy jako jedyny zespół spoza Wenezueli zaproszeni na przyjęcie do pani prezydent Teresy Marii Otero de Silva. Miernikiem tego, że się tam podobaliśmy może być ponowne zaproszenie nas na festiwal za dwa lata. Dodam, że byliśmy pierwszym polskim teatrem na tym kontynencie. Interesowało się więc nami około 50 czasopism latyno-amerykańskich rozgłośnie radiowe i studia TV. Sama też udzielałam wywiadu, no i oczywiście radiowałam z sukcesu obu polskich teatrów. Jeśli więc nie będzie żadnych przeszkód za dwa lata chętnie pojedziemy jeszcze raz w tę cudowną acz pracowitą podróż.

Rozmawiała
ZOFIA FRĄCKIEWICZ